

Zwoliński, Krzysztof

"Córka Mazowieckich równin, czyli Maria Skłodowska-Curie z Mazowsza", Teresa Kaczorowska, Ciechanów 2007 : [recenzja]

Rocznik Mazowiecki 21, 324-328

2009

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Teresa Kaczorowska, *Córka Mazowieckich równin,*
czyli *Maria Skłodowska-Curie z Mazowsza,*
Ciechanów 2007, 200 s.**

W 2007 r. na polskim rynku wydawniczym ukazała się kolejna pozycja dotycząca życia, działalności i osiągnięć naukowych naszej wielkiej rodaczki, noblistki, Marii Skłodowskiej-Curie. Recenzowana książka składa się ze słowa wstępnego od autorki, ośmiu rozdziałów tematycznych, podsumowania, bibliografii, indeksu nazwisk i wykazu fotografii.

W słowie wstępnym autorka wyjaśnia nam motywy swojego zafascynowania postacią wielkiej Polki. Na szlakach podróży zagranicznych, krajowych oraz na mazowieckich równinach (gdzie sama od 1985 r. mieszka i pracuje) autorka natrafiła na ślady bytności Marii Skłodowskiej-Curie. Przy tych okazjach z niepokojem skonstatowała, że Maria Skłodowska-Curie częściej funkcjonuje w świecie jako Francuzka, a nie Polka, mimo że na każdym kroku uczona demonstrowała swoją polskość. Autorka postanowiła więc wydobyć i zaakcentować polski rodowód oraz nieprzerwane związki noblistki ze swoją ojczyzną. Ważnym do tego impulsem stały się też bezpośrednie związki Marii Skłodowskiej w latach młodości z ziemią mazowiecką.

W rozdziale I książki (*Dzieciństwo i młodość*) wprowadzeni jesteśmy na warszawską Starówkę przy ul. Freta 16, gdzie mieści się jedyne w Polsce Muzeum Marii Skłodowskiej-Curie i siedziba Polskiego Towarzystwa Chemicznego, które opiekuje się placówką muzealną. Pod tym adresem 7 listopada 1867 r. w oficynie (nieistniejącej dziś), w której mieszkała nauczycielska rodzina Władysława i Bronisławy Skłodowskich, przyszło na świat piąte i ostatnie ich dziecko – córka Maria Salomea.

Matka, Bronisława z Boguskich Skłodowska, kobieta wykształcona, była właścicielką i dyrektorką najlepszej w Warszawie prywatnej szkoły ogólnokształcącej dla dziewcząt. Czytelnik poznaje korzenie rodzinne, status społeczny, działalność i patriotyczne postawy pokoleń Boguskich i Skłodowskich. Rodzina Skłodowskich pochodziła ze staromazowieckiej wsi Skłody (parafia Zaręby Kościelne, powiat Ostrów Mazowiecka). Także z Mazowsza – z Boguszyca w pobliżu Łomży – wywodziła się szlachecka rodzina Bronisławy Boguskiej. Ona sama była wielce utalentowana i ukończyła jedną z najlepszych w Warszawie pensji dla dziewcząt przy ul. Freta 16. Tam też podjęła pracę nauczycielki. W 1859 r. została właścicielką i dyrektorką tej szkoły, w której nauczycielem był wówczas także Władysław Skłodowski. Rok później pobraли się. Mieli pięcioro dzieci – cztery córki i jednego syna.

Dalej poznajemy szczegółowo losy rodziny Skłodowskich. Główny ciężar prowadzenia domu spadał na barki matki. W 1868 r. Skłodowski otrzymał wraz z mieszkaniem posadę wicedyrektora II Gimnazjum Rządowego w Warszawie przy ul. Nowolipki. Żona wówczas odstąpiła swoją szkołę i zrezygnowała z pracy zawodowej, koncentrując się na wychowaniu dzieci i prowadzeniu domu, w którym zawsze panowała atmosfera pracowitości, nauki i patriotyzmu. Wszystkie dzieci posiadały te cechy. Maria, która okazała się dzieckiem wybitnie zdol-

nym, obdarzonym nieprzeciętną pamięcią, już w wieku czterech lat nauczyła się czytać. Z pasją korzystała z książek i podręczników – także technicznych – zgromadzonych w domowej bibliotece.

Cieniem na życiu rodziny położyła się choroba matki, która od 1871 r. miała już wyraźne objawy gruźlicy. Na domiar złego ojciec stracił dotychczasową posesję i służbowe mieszkanie. Skłodowscy wynajęli wtedy dom, w którym założyli prywatną szkołę wraz z internatem dla chłopców. Maria wespół z siostrami pomagała przygotowywać i wydawać posiłki w internacie. Los nie szczędził rodzinie dalszych ciosów. W 1876 r. zmarła na tyfus najstarsza z córek, Zofia. W 1878 r. śmierć zabrała matkę. Dla Marii bezgranicznie oddanej rodzinie przeżycia te skończyły się głęboką depresją, która do końca życia dawała o sobie znać. Czas wypełniała intensywną pracą. Dużo czytała. Uczyła się języków obcych – francuskiego, niemieckiego, rosyjskiego. Mając dziesięć lat została uczennicą III klasy na pensji Jadwigi Sikorskiej, gdzie przodowała w nauce. Wykazywała wszechstronne zainteresowania – od poezji i literatury po przedmioty ścisłe. Przed ukończeniem 16 lat zdała maturę, uzyskując najwyższe oceny ze wszystkich przedmiotów oraz złoty medal.

Następny rok spędziła u krewnych na wsi. We wspomnieniach odnotowała, że był to najszczęśliwszy okres w życiu. Wypoczywając podziwiała przyrodę, warunki wiejskiego życia, tradycje, zabytki kultury, obyczaje. Dużo podróżowała z ojcem. Autorka, wprowadzając nas w czar odkrywanych przez Marię uroków świata, zaprezentowała fragmenty jej poezji z tego okresu. W ciągłość narracji wkomponowane zostały też wspomnienia córki Marii, Ewy, dotyczące tego szczególnego roku (s. 35-36).

Po powrocie do Warszawy Maria, nie mogąc podjąć studiów na Uniwersytecie Warszawskim, gdyż nie przyjmowano tam kobiet, chwytając się różnych prac doraźnych. Równocześnie zapisała się na studia w tajnej wyższej szkole dla kobiet, utworzonej przez polskich pozytywistów. Urzekły ją hasła przez nich głoszone i sama wcielała je w życie. Poznajemy motywy tych działań. W pierwszej kolejności na kosztowne studia medyczne na Sorbonie miała wyjechać jej starsza siostra Bronisława. Chcąc wesprzeć finansowo siostrę, Maria w 1886 r. przyjęła pracę guwernantki u ziemiańskiej rodziny Żórawskich we wsi Szczuki, nieopodal Krasnego, w guberni płockiej. Przepracowała tam trzy i pół roku. Opis jej dokonań, przygód i doznań z tym związanych zawarty został w II rozdziale (*Trzy i pół roku w Szczukach*). Dowiadujemy się, że był to bardzo ważny dla niej okres, kształtujący jej postawę życiową, zainteresowania naukowe. Tam dokonał się ostateczny wybór kierunku jej przyszłych studiów, tam też realizowała się jako pozytywistka, organizując w języku polskim tajne nauczanie wiejskich dzieci. Rozwijała swoją sprawność fizyczną, uprawiając sport, poznawała miejscowe stosunki gospodarczo-społeczne. Przeżyła tam również zawód miłośny. Obiektem jej uczuć był Kazimierz, syn chlebobawców, późniejszy wybitny naukowiec. Przed wszystkim jednak kontynuowała własne kształcenie, w czym bardzo pomocna była dla niej bogato wyposażona w zbiory literatury technicznej biblioteka cukrowni „Krasiniec”.

Przeżycia i doznania Marii w Szczukach autorka przedstawiła, cytując fragmenty jej listów wysyłanych do najbliższych osób, zapisów z autobiografii oraz wspomnień spisanych przez jej córkę Ewę. Autorka przytoczyła też fragmenty

zapisów i *Kartek z podróży* Bolesława Prusa wizytującego te okolice. Daje nam to obraz pełniejszy i niezwykle barwny, a co ważniejsze – autentyczny.

Po przygotowaniu dzieci Żórawskich do podjęcia nauki w szkołach publicznych jesienią 1889 r. Maria wróciła do Warszawy. Miała wtedy niespełna 22 lata. W kolejny okres z jej życia wprowadza nas rozdział III książki (*Powrót do Warszawy*). Mimo powrotu do swojej rodziny czuła się osamotniona i cierpiała nadal z powodu zawiedzionej miłości. Czas wypełniała nauką na konspiracyjnym „latającym uniwersytecie”, prowadzonym przez warszawskich pozytywistów. Z zespołem kolegów włączyła się w nurt pracy oświatowo-społecznej w przekonaniu, że lepszy świat można zbudować tylko przez poprawę losu pojedynczych ludzi. Spełniło się jej wielkie marzenie, gdy po raz pierwszy w życiu przekroczyła próg laboratorium w Muzeum Przemysłu i Rolnictwa przy Krakowskim Przedmieściu 66. Umożliwił jej to prof. Józef Boguski, który od 1887 r. był społecznym kierownikiem tej placówki. Praca w laboratorium jeszcze bardziej pogłębiła jej zainteresowania i chęć zgłębiania tajemnic natury oraz potrzebę prowadzenia własnych badań.

Wróciło postanowienie wyjazdu na studia do Paryża. Realizacja tego celu została omówiona w rozdziale IV pod wymownym tytułem *Początki we Francji*, przedstawiającym pierwsze chwile w Paryżu. Czytelnik znajdzie tu opis atmosfery panującej wśród studentów Sorbony i przejawy patriotyzmu Polaków, w gronie których od 1891 r. znalazła się Maria. Przeżywała tam radość z poczucia swobody, niezależności i niczym niezakłóconego dostępu do wiedzy. Rodzinne wsparcie znalazła u siostry Broni i jej męża Kazimierza Dłuskiego, u których zamieszkała. Dom Dłuskich był zawsze otwarty dla grona znakomitości spośród polskich emigrantów. Maria poznała tu m.in. Ignacego Jana Paderewskiego, Henryka Sienkiewicza, Stanisława i Władysława Grabskich. Studiowała na Wydziale Nauk Ścisłych, gdzie miała znakomitych profesorów. Szybko nadrobiła braki w wykształceniu zdobytym w Polsce, choć musiała włożyć w to wiele wysiłku, niejednokrotnie kosztem snu i wypoczynku. Szczupłe środki finansowe, jakimi dysponowała, były powodem, że wynajmowała najtańsze mieszkania i często niedojadała. Mimo to wszystkie egzaminy zdawała terminowo, uzyskując najwyższe oceny. Pasjonowała ją szczególnie matematyka, fizyka i chemia. Opis tych wydarzeń zawarła w autobiografii oraz listach do najbliższych – ojca, brata, siostry.

Wakacje 1893 r. Maria spędziła w Warszawie, co zaowocowało m.in. uzyskaniem stypendium Aleksandrowiczów, które przeznaczone było dla utalentowanych studentów.

W 1894 r. Maria poznała przyszłego męża Piotra Curie, znanego już wtedy paryskiego fizyka. Ślub odbył się w lipcu 1895 r. Było to bardzo dobrane małżeństwo, bazujące na wspólnych zainteresowaniach i głębokich uczuciach. Jak sama określała był to najważniejszy i najszczęśliwszy okres w jej życiu, o czym traktuje rozdział V (*Z Piotrem*). Maria, przygotowując rozprawę doktorską, odkryła zjawisko promieniotwórczości i nowe pierwiastki: polon (nazywany tak na cześć Polski) i rad. Odkryciami tymi otworzyła drogę do atomistyki. Urodzenie dwóch córek – Ireny (1897) i Ewy (1904) – nie osłabiło intensywności jej pracy naukowej. Spełniały się jej marzenia zawodowe i osobiste, a wszystko wsparte było genialnym umysłem, pracowitością, dyscypliną wewnętrzną i naukową pasją.

Autorka książki uprzedziła, że jej celem nie było szczegółowe przedstawienie sukcesów pedagogicznych i naukowych bohaterki. Dlatego znajdujemy tu informacje o dokonaniach najważniejszych i formach ich ukoronowania.

W lipcu 1898 r. Maria i Piotr Curie ogłosili światu wykrycie polonu, a w grudniu radu – pierwiastka jeszcze bardziej radioaktywnego. Za te odkrycia otrzymali w 1903 r. Nagrodę Nobla. Tej radosnej chwili nie doczekał już ukochany ojciec Marii, Władysław Skłodowski. Maria do 1935 r. była jedyną kobietą laureatką Nagrody Nobla. Drugą była jej córka, Irena Joliot-Curie.

W kwietniu 1906 r. w wypadku ulicznym zginął Piotr Curie. Bolesne przeżycia z tego okresu Maria zanotowała w prowadzonym przez siebie pamiętniku, którego fragmenty autorka w książce przytacza. Dopełnieniem wiedzy o życiu Skłodowskiej są zamieszczone relacje córki Ewy. Opis stanu psychicznego i fizycznego Marii po utracie męża, informacje o jej zdwojonej pracy pedagogicznej i naukowej znajdujemy w rozdziale VI (*W wielkiej samotności*).

Na początku XX w. Maria wraz z zespołem pracowała nad wydzieleniem czystego radu w stanie metalicznym, nad polonem i jego promieniotwórczością oraz zastosowaniem radu w terapiach medycznych. Za uzyskanie radu w stanie czystym i określenie jego właściwości Szwedzka Akademia Nauk powtórnie (1911) przyznała Marii Skłodowskiej-Curie Nagrodę Nobla w dziedzinie chemii.

Dokonania naukowe wielkiej Polki, choć prowadzone w Paryżu, znane były także w jej kraju ojczystym. W uznaniu zasług Warszawskie Towarzystwo Naukowe powołało ją na członka honorowego i zaproponowało powrót do kraju oraz objęcie kierownictwa powstającym w Warszawie laboratorium do badań nad promieniotwórczością. Maria z propozycji nie skorzystała, ale zgodziła się na odległość kierować warszawską Pracownią Radiologiczną, której otwarcie odbyło się w 1913 r. z udziałem wielkiej uczoney. Równoległe pracowała przy tworzeniu Instytutu Radowego w Paryżu.

Nowe wyzwania dla noblistki przyniosła pierwsza wojna światowa. Maria ukryła swój gram radu, który po 1915 r. wykorzystwała do leczenia rannych w wojnie żołnierzy. W szpitalach wojskowych Francji organizowała służby radiologiczne i radioterapeutyczne. Zbierała fundusze na aparaty i wozy rentgenowskie. Nie dbała przy tym o własne zdrowie.

W rozdziale VII (*Zawsze blisko Polski*) wprowadzeni jesteśmy w atmosferę wojaży noblistki do USA i spotkań z polonią amerykańską. Z pierwszej podróży w 1912 r. przywiozła podarowany jej gram czystego radu. Podróżowała także do wielu państw Europy. Rada Ligi Narodów w Genewie mianowała Marię Skłodowską-Curie członkinią Międzynarodowej Komisji Współpracy Intelktualnej. Coraz częściej odwiedzała Polskę. W Warszawie założone zostało (przez jej rodzeństwo) Towarzystwo Instytutu Radowego, a rząd polski przekazał dla Instytutu plac przy ul. Wawelskiej w Warszawie. Kamień węgielny pod budowę gmachu położono w 1932 roku. W Instytucie pracowali polscy uczeni, wychowankowie Marii Skłodowskiej-Curie, która przedsięwzięciu patronowała do końca swojego życia.

Po krótkiej chorobie zmarła 4 lipca 1934 roku. Jak na ironię do śmierci przyczynił się właśnie rad. Spoczęła na cmentarzu w Sceaux obok swego męża Piotra i jego rodziców. Po dwudziestu latach (20 kwietnia 1955) prochy Marii Skłodow-

skiej-Curie i Piotra Curie zostały przeniesione do paryskiego Panteonu. Informacje o tym znajdujemy w rozdziale VIII (*Śmierć, pamięć, ślady*).

W recenzowanej książce ukazana została cała złożoność życia bohaterki – jej studia, praca, osiągnięcia naukowe, radości i smutki, więzi rodzinne, jej szczery patriotyzm, zdobywanie zaszczytów i honorów za wybitne osiągnięcia naukowe, niejednokrotnie przeplatające się z ludzką zazdrością. Mimo uznania, uwielbienia i oklasków zawsze towarzyszyło jej poczucie osamotnienia. Była postacią wielką. Swoim talentem, uporem, pracowitością, które przełożyły się na światowej rangi osiągnięcia naukowe, jako kobieta torowała drogę do powszechnej emancypacji.

Książka napisana jest zwięzłym, komunikatywnym językiem. Wykorzystana baza źródłowa pozwoliła wyczerpująco odpowiedzieć na tezy zawarte w tytule książki i poszczególnych rozdziałach. Doskonałym dopełnieniem słowa autorskiego jest zamieszczony bogaty materiał ikonograficzny i dokumentacyjny.

Dostrzeżone w recenzowanej książce drobne niedostatki to: nieprecyzyjne w tym ujęciu określenie daty śmierci Zofii (cóрки) i Bronisławy (matki) Skłodowskich (s. 18-19); na s. 162 nastąpiło odwrócenie ról sióstr – to Maria odprowadziła wracającą do Polski siostrę Bronkę na dworzec kolejowy w Paryżu, a nie Bronka Marię

Krzysztof Zwoliński